

Salmonowicz, Stanisław

Postawy inteligencji polskiej wobec stalinizmu (1944-1956) : refleksje historyka

Czasy Nowożytne 6, 207-227

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Salmonowicz
(Toruń)

Postawy inteligencji polskiej wobec stalinizmu (1944–1956). Refleksje historyka

„Qu'ils aient été séduits,
achetés ou contraints,
les intellectuels restés en Pologne,
dans leur ensemble, servi le régime à ses débuts...”
(Henri Rollet, La Pologne au XX e siècle, 1984)

„Dla mnie osobiście było coś wspianiałego w tym,
jak szybko inteligencja twórcza wydobyła się z upodlenia,
w jakim pograżył ją stalinowski terror.
Stała się wiodącą siłą w procesach,
które prowadziły do polskiego października.”
(Jan Nowak-Jeziorański, 1994)

Zacznijmy od koniecznych uwag wstępnych, quasi metodologicznych. Temat, o którym mowa zasługiwałby na wielkie studium kwantytatywne z dziejów mentalności grupy społecznej, jaką stanowiła wówczas inteligencja polska. Bezpośrednio, bądź pośrednio, dotyczą tematu setki publikacji, wspomnień, dokumentów epoki¹. Należy przecież zauważyć, iż skoro na ziemiach polskich etapami – od 1944 r. – zapanował system totalitarny – to gros tekstów, czy to pochodzących od władzy, czy od samych zainteresowanych, a przeznaczonych ówczesnie pro foro externo, obciążonych jest siłą rzeczy podstawowym grzechem niepełnej bądź żadnej wiarygodności: rzeczywiste motywy, jakimi kierowało się na przykład wielu polskich intelektualistów wówczas a podawane przez nich ówczesnie lub i retrospektywnie, motywy ich działań – zazwyczaj nie są

¹ W publikacjach typu opracowanie, najczęściej jednak pisywanych w formie krytycznych esejów, czasem wręcz pamfletów, dokonuje się głównie rozrachunku krytycznego, niekiedy wręcz zabójczego w konkluzjach, z elitami tej epoki. Wspomnijmy tylko teksty pióra J. Trznadla, P.W. Szymańskiego, J. Prokopa. Prace czysto socjologiczne na odmianę głównie poświęcone były tematowi awansu społecznego, powstawaniu „nowej inteligencji”. Brak prac analitycznych, które obrazowałyby postawy starej szeregowej inteligencji wobec ustroju zarówno w kluczowym momencie roku 1945, jak i jej późniejszej ewolucji.

tożsame, choć często brak nam dostatecznych źródeł czy kryteriów dla oceny wiarygodności tego typu wypowiedzi. Niekiedy właśnie oceny tego typu wypowiedzi zależą głównie od subiektywnej postawy oceniającego. Tak więc trzeba sobie zdawać sprawę z tego, iż przynajmniej w obecnym stanie badań nasze stwierdzenia mają częściowo charakter impresyjny, globalizujący, choć brak nam zazwyczaj wystarczających podstaw dla ustaleń kwantytatywnych, które moglibyśmy określić jako precyzyjne. Autor tych słów przeżywał epokę stalinizmu klasycznego (1948–1956) jako człowiek dorosły, co jest niewątpliwie czynnikiem zarówno ułatwiającym percepcję klimatu epoki, jak i może prowadzić do dodatkowego subiektywizmu w ocenach. W każdym razie jako historyk a nie publicysta szukający w przeszłości argumentów dla bieżącej polityki, daleki jestem od manieri widzenia epoki wyłącznie w kontrastowych kolorach czarno-białych. Rzeczą historyka jest przedstawić ludzi i ich działania oraz motywy tych działań zrozumieć i przedstawić, co nie oznacza bynajmniej w sferze wartości, iż *tout comprendre, c'est tout pardonner...*

Uwaga druga wstępna także moim zdaniem potrzebna. Postawy polskiej inteligencji wobec stalinizmu były bardzo różnorodne – od zdecydowanej woli oporu po fanatyczne poparcie nowego ustroju. Nie należy jednak zapominać o pewnych ogólnych ramach wydarzeń historycznych, czy sytuacji życiowych, które określają pole manewru, pole swobodnej decyzji jednostki. Jeżeli weźmiemy za punkt wyjścia początek roku 1945 to owe pole manewru i sytuacji wyglądało moim zdaniem – syntetyzując z nieuniknionymi uproszczeniami – następująco:

- I. II Wojna, różnorodna działalność zbrodnicza obu okupantów, spowodowały, iż właśnie inteligencja polska poniosła procentowo straty jeżeli nie największe to najdotkliwsze. Dodajmy, iż wobec sytuacji w kraju po Jałcie – mimo zakończenia wojny – ogromny procent znaczących przedstawicieli polskiej inteligencji pozostał na Zachodzie i do kraju nie wrócił.
- II. Po klęsce potwornej Powstania Warszawskiego², po Jałcie i objęciu kraju przez nowe władze z nadania Kremla ogólna sytuacja Polski wydawać się mogła każdemu „realiście” jednoznaczna³. Jeżeli nawet pewne kręgi ciągle liczyły na mityczny Zachód to – w każdym razie od klęski Mikołajczyka w latach 1946–1947 – takich minimalnie realistycznych nadziei nie było.
- III. W momencie, kiedy na terytoriach polskich mających wchodzić w skład

² P. Wojciechowski: „Zbyt mało mówi się też o efekcie psychologicznym wyczerpania wojną. (...) Po Powstaniu Warszawskim już się nie chciało bitewnych zrywów...” w: *Spór o PRL*, Kraków 1996, s. 53–54.

³ Ogromną rolę odgrywał także argument geopolityczny: wobec utraty wschodu zachód otrzymaliśmy tylko dzięki Związkowi Radzieckiemu. Nawet Prymas Wyszyński nieraz szedł po linii obrony Ziemi Odzyskanych, co wiązało się z akceptacją wielu konieczności.

(później tak zwanego) PRLu zamilkły działania wojenne, dla gros ludzi, w tym i inteligencji, podstawowym problemem stało się podjęcie quasi normalnej, pokojowej działalności: inteligent-fachowiec, lekarz, inżynier, nawet prawnik, artysta, aktor, pisarz – formalnie mogli wrócić do swych zawodów: stanowiska i kariery, chociażby z powodu ogromnych strat ludzkich wywołanych wojną, stały przed nimi otworem. To co nazywamy awansem społecznym było dostępne dla wszystkich: przedwojenny zwykły urzędnik bankowy zostawał dyrektorem banku, nauczyciel szkoły powszechnej awansował na dyrektora gimnazjum, przedwojenny pokątny adwokat, jeżeli spodobał się nowym władzom, zostawał sędzią sądu okręgowego, bądź szefem prokuratury w dużym mieście itd. itp. Młody, początkujący przed wojną lewicowy dziennikarz, mógł w komunistycznym radiu zrobić oszałamiającą karierę a drugorzędny poeta łatwo wspinał się na komunistyczny Parnas, na którym nie brakowało nagród dla „prorządowych satyryków”. Powstawał więc problem stosunku do nowej władzy, ale i problem budowy jakiejś minimalnej własnej i rodzinnej egzystencji. Pozornie – jak się miało to po jakimś czasie okazać – nowa władza każdego niemal przyjmowała z otwartymi rękoma. Symbolem polityki nowych władz wobec inteligencji był nie Jakub Berman, o którym czas długi nic nie wiadano, ani nawet Bolesław Bierut, postać niejasna, ale pozornie przystępna i wszystkim życzliwa, lecz komunistyczny dziennikarz Jerzy Borejsza, któremu na czas krótki, ale istotny powierzono swego rodzaju „rząd dusz”⁴, a właściwie kaptowanie polskiej inteligencji do służby w nowym ustroju.

Jeżeli z pewnego punktu widzenia nastroje społeczne inteligencji w roku 1945 w Polsce można porównać z nastrojami po upadku Powstania Styczniowego, to jednak widzimy tu kilka istotnych różnic: 1. Armia Czerwona i nowy system wkraczały w miejsce terroru hitlerowskiego okupanta. Można było sądzić, iż nic gorszego nie może nas już czekać, a wielu ludzi, zwłaszcza nieznanających Rosji i komunizmu, mogło oddawać się różnym złudzeniom; 2. Elastyczna taktyka propagandowa nowych władz, szermowanie hasłami narodowymi, cały

⁴ J. Prokop, *Pisarze w służbie przemocy*, Kraków 1995, s. 46 napisał, iż „...Borejsza odznaczał się zresztą wyjątkową sprawnością jako łowca dusz błądzących i pokutujących”. Fascynującej właśnie sukcesami działalności Jerzego Borejszy poświęcona jest książka B. Fijałkowskiej, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995, której autorka nie udźwignęła moim zdaniem wielkiego tematu – zwłaszcza konfrontacji obu tytułowych postaci. Napisała w konkluzji, s. 125: „Cała powojenna działalność Jerzego Borejszy skupiała się właściwie wokół jednego nadrzędnego zadania: zdobywania dla nowej władzy poparcia inteligencji”. Autorka raczej skłonna jest przyjmować, iż Jerzy Borejsza nie zdawał sobie sprawy z tego, iż jego oficjalnie głoszone wówczas koncepcje to tylko etap w procesie zdobywania władzy przez komunistów.

sztafaż polskości (polskie wojsko, manifestacje patriotyczne, ale tylko antyniemieckie, polskie szkoły, teatry) plus szereg haseł radykalnych społecznie (reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, bezpłatna oświata)⁵ – wszystko to razem miało znaczną siłę przyciągającą acz nierównie rozłożoną na środowiska i terytoria polskie. Tam, gdzie przed wojną przeważały nastroje antyniemieckie, wpływy endecji, nowa władza, także z niewiedzy była witana lepiej⁶. Polska pod rządami PKWN była od początku zniewalana politycznie, ale od strony formy a częściowo i treści nie wyglądało to jako nowa okupacja: w pierwszych latach Kościół katolicki nie był oficjalnie zwalczany, otworzono polskie szkoły, biblioteki, muzea, a zwłaszcza teatry, wychodziły pisma polskie, które nieraz oficjalnie głosiły wiele rzeczy, które ludziom mogły się podobać, zwłaszcza tym, którzy w II RP dalecy byli i od władzy i od pieniędzy. Nieraz, dopiero po latach, przekonywano się, że ustrój komunistyczny jest wielkim oszustwem ideologicznym, społecznym i ekonomicznym a oparty był na przemocy i wszechwładnie panujących fikcjach⁷. Do kwestii tych powrócimy jeszcze w dalszym ciągu wywodów.

Wspomniałem, iż sporo już napisano w ostatnich latach na temat dziś nas interesujący. Niemal wszystkie jednak konkretniejsze analizy dotyczyły nie tyle postawy inteligenta polskiego jako grupy społecznej, lecz raczej postawy elit intelektualnych, głównie tych, co zostawili ślady na piśmie swego „umacniania” w sprawy PRL, a więc nade wszystko pisarzy i dziennikarzy, mniej kół humanistyki uniwersyteckiej⁸. Problemem trudnym jest szukanie odpowiedzi na pytanie, czy postawy, które miały dobitny wyraz w środowisku elit znajdowały analogiczne, kwantytatywne odzwierciedlenie w postawach „na dole” – czyli wśród

⁵ Osobiście od dawna reprezentuję pogląd, iż komunistyczna utopia miała szanse zapuścić korzenie w danym kraju bez udziału czołgów sowieckich tylko i wtedy, gdy w istocie opierała się na rewolucji chłopskiej i to wszędzie tam, gdzie nie rozwiązano problemu reformy rolnej. Żaden kraj wielkoprzemysłowy nie poszedł na drogę komunizmu dobrowolnie...

⁶ Na propagandę komunistyczną byli uodpornieni ci wszyscy, którzy wiedzieli, czym była Rosja, czym jest komunizm, czym jest stalinizm. Takich ludzi, mimo pewnych wysiłków Państwa Podziemnego w latach 1943–1945, wbrew pozorom, na zachód od Wisły było stosunkowo niewielu. Dla innych wystarczył nieraz mundur berlingowców, udział w mszach uroczystych przedstawicieli nowych władz, a zwłaszcza przemówienia kierujące całą, od lat wzbierającą, nienawiść przeciw Niemcom. Do tego dochodziło przekonanie, nieobce wielu bohaterom Armii Krajowej, iż Zachód nas zdradził i że nie mamy innego wyboru, jak uznać rzeczywistość.

⁷ Wielce szkodliwa była tu rola tzw. radykalnej inteligencji chłopskiej, której słuszne nieraz urazy wobec II RP przesłoniły podstawowy problem zagrożonej niepodległości kraju i którzy wkrótce stali się bardami, dobrze opłacanymi jak na ówczesne czasy, nowej epoki. Z dawniejszych autorów koronne przykłady to Jan Wiktor, Julian Przyboś, a z młodszych Tadeusz Nowak. Imię ich jednak to legion.

szeregowej inteligencji. Stwierdzić należy z góry, iż w obecnym stanie badań i dostępnych źródeł można jedynie formułować hipotezy badawcze czy tezy dyskusyjne. Zauważmy więc przed przejściem do szczegółowszych wywodów, iż postawy starej inteligencji będą od początku zróżnicowane.

Zauważmy jeszcze dwa elementy zazwyczaj pomijane w analizie. Pierwszy to fakt, iż dla robotnika i różnych zawodów (jak kolejarze itp.) powrót do powojennej normalnej pracy w zawodzie nie był problemem politycznym. Dla inteligenta wykonującego zawód w jakiś sposób związany z podstawowymi strukturami państwa (sędzia, prokurator, administracja) to był właśnie problem swego rodzaju politycznej decyzji. Dodajmy, iż na rzecz tej decyzji, choć z odmienną motywacją, działały dwa czynniki: pierwszy, że po latach nieraz odcierania od zawodu pragnienie powrotu do jego wykonywania, nie tylko z przyczyn czysto bytowych, było nieraz przemożne. Po drugie, iż aparat nadal działającego Polskiego Państwa Podziemnego częściowo propagował wchodzenie do tego typu struktur nowego reżimu z założeniem, iż w ten sposób działania, czy koncepcje nowych władz będą ograniczane, hamowane. W rezultacie, *nolens* czy *volens*, ogromna ilość polskiej inteligencji w 1945 r. wróciła do pracy w swoich zawodach, obejmowała stanowiska wymagające akceptacji nowej władzy. Ta władza początkowo wszystkich niemal przyjmowała z otwartymi rękoma: proces czystek miał być procesem dopiero okresu od 1948 r. I tu rzecz istotna: wielu inteligentów z tej grupy dalekiej od komunizmu, choć nie bez pewnych skłonności lewicowych, zajmując przez pewien czas poważne stanowiska zaczynała na serio identyfikować się z nowym reżimem: ewentualne zastrzeżenia czy wahania w ten czy inny sposób likwidując w sferze wewnętrznych przeżyć, nieraz może sięgając po eliksir Ketmana.

Dziś dobrze wiemy, czym był tzw. realny socjalizm, czym były zbrodnie nie tylko Stalina, ale całego ustroju komunistycznego *ab ovo*. Faktem jednak jest, którego historyk nie może negować i traktować tylko jako *post factum* tworzone legendy, iż utopia komunistyczna miała ogromną siłę oddziaływania intelektualnego, być może łatwiej ogarniającą właśnie intelektualistów niż zwykłego człowieka, który oceniał sprawy bardziej przyziemnie, a przez to zgodnie z prawdą⁹. Mam tu na myśli fakt znamieny a zarazem w jakiejś mierze psy-

⁸ Por. zwłaszcza W.P. Szymański, *Uroki dworu (rzecz o zniewalaniu)*, Kraków 1994 i J. Prokop, *Sowietyzacja i jej maski. PRL w latach stalinowskich*, Kraków 1997.

⁹ Totalni krytycy „zniewolenia komunistycznego” nie mogą jednak zaprzeczyć, iż różnica istotna między hitleryzmem a komunizmem polegała na tym, iż hitleryzm był w istocie ideologią na wyłączny użytek Niemców, innym niczego nie obiecywał, nie był wreszcie utopią jak ideologia komunistyczna, która głosiła wiele haseł o wydzwiku humanistycznym operując także argumentem „światopoglądu naukowego”. Stąd J. Holzer, w: *Spór o PRL*, s. 36, napisał: „Nie jest prawdą, że tylko intelektualiści wpadli w sidła indoktrynacji, ale jest prawdą, że oni to wpadali w nie ze szczególną łatwością

chologicznie dziwaczny, iż wielu starych polskich przedwojennych komunistów, fanatyków Sprawy, a także i ci (wcale liczni) spośród nich, którzy mieli za sobą doświadczenia sowieckich łagrów i sowieckiej rzeczywistości, jak i pewna część polskiej inteligencji, mglistej proveniencji lewicowej, która przeżyła wojnę na terenach radzieckich, a więc realia stalinizmu im też nie były obce – otóż jedni i drudzy naiwnie czy na zasadzie jakiegoś *contra spem spero* – uważali, iż realizacja komunizmu na ziemiach polskich będzie wolna od owych „wypaczeń”, które przecież gołym okiem mogli stwierdzić w latach 1935–1938, czy od 1939. To w tych kręgach mówienie o „polskiej specyfice”, o jakichś możliwych „trzecich drogach”, czy to o uniknięciu pożałowania godnych (choć nigdy publicznie nie wymienianych) realiów sowieckiego systemu pozwalało optymistycznie patrzeć na początki stalinizmu w Polsce¹⁰. To właśnie w kręgach takiej inteligencji, nieraz dawniej dalekiej od komunizmu, wielka organizacyjna a i psychologiczna działalność Jerzego Borejszy, czas jakiś swego rodzaju „papieża” intelektualnych środowisk mających budować nowy ustrój w Polsce, znajdowała żywną glebę¹¹. Dodajmy, iż w trudnych sytuacjach ludzie pragną się raczej łączyć optymistycznymi prognozami niż spoglądać ponurej rzeczywistości prosto w oczy... Co do samego Jerzego Borejszy, później także w ramach następnego etapu sowietyzacji Polski wyeliminowanego z politycznego obiegu, można występować z dwojaką interpretacją: bądź był on także naiwnie przekonany, iż istnieje możliwość stworzenia komunistycznej rzeczywistości z niejakim „ludzkiem”, a nie czysto stalinowskim obliczem i musiał w takim razie od pewnego momentu przeżyć dotkliwe rozczarowanie, bądź, iż istnieje druga możliwość interpretacyjna – moim zdaniem bliższa chyba prawdy – iż Jerzy Borejsza świadomie realizował wstępny wariant taktyczny dyktatury komunistycznej¹², za-

i z racji swego zawodu uwielokrotniali efekt indoktrynacji. Tak rozumiane dzieje komunizmu będą więc także fragmentem dziejów polskiej inteligencji, jej dróg i bezdroży”.

¹⁰ J. Prokop, *Pisarze*, s. 58 napisał tu, iż komuniści wielokrotnie przechwycili w swej propagandzie i utopii „wołę reform zacofanego kraju”. Dodałbym, iż gdyby II Rzeczpospolita przeprowadziła radykalną reformę rolną, ilość potencjalnych zwolenników nowego ustroju na wsi stopniałaby do zera.

¹¹ Dziś możemy z perspektywy uznać, iż przez wiele lat „Przekrój” spełniał dla władzy rolę z góry wyznaczoną: miał nowinkami, cieniami intelektualnej biesiady, w sposób sterowany i na luzie przynęcić inteligenta: przy okazji między Kamyczkiem a Waldorffem miał przeczytać satyry Gałczyńskiego traktujące o tuwimowskich „strasznych mieszczanach”, zobaczyć karykatury generała Andersa i prezydenta Zaleskiego a przy okazji liczne pozycje proreżimowej publicystyki i reportażu. Kwestia, czy redaktorzy zdawali sobie dokładnie sprawę z roli, jaką odgrywali, jest tu kwestią drugorzędą. Dla sprawy manipulacji lepiej nawet było, iż nie każdy z nich wiedział, po co „Przekrój” stworzono...; por. P.W. Szymański, op. cit., s. 90 n.; A.Klominek, *Życie w „Przekroju”*, Warszawa 1995 nie stroni od apologii.

¹² Doświadczenie uczy, iż komuniści z reguły byli lepszymi taktykami niż strategami: ich strategie były, generalnie rzecz biorąc, szalbierstwem politycznym pozbawionym na

pominając tylko o tym, iż jego własna identyfikacja – bardzo wyrazista – z pewnym etapem polityki kulturalnej musi – zgodnie z logiką rządzącą systemem stalinowskim – konsekwentnie doprowadzić do jego likwidacji z momentem, kiedy odchodziła w cień polityka, którą w ogromnej mierze symbolizował w latach 1944–1947. Na zasadzie dobrze znanej w państwie stalinowskim: Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść...¹³

Jeżeli chcielibyśmy w globalny sposób określić postawy polskiej inteligencji wobec stalinizmu w okresie od 1944 do 1954, to możemy wyróżnić schematycznie kilka głównych postaw z tym generalnym zastrzeżeniem, iż w toku tych złowróżebnych lat poszczególne jednostki czy nawet środowiska dość łatwo przechodziły od jednej postawy do drugiej, co było zrozumiałe na tle dynamicznej historii tych lat, jak i to, że granice między niektórymi postawami (a zwłaszcza motywami, jakie kierowały działaniami) były często nieostre i stąd dość trudno w braku konkretnych źródeł i ich analiz wiele osób czy nawet grup inteligencji przypisać ilościowo do tej czy innej z wymienionych grup¹⁴. Oto próba schematu podziałów.

1. Postawa zdecydowanej negacji narzuconego Polsce ustroju z konsekwentną wolą oporu (choć formy tego oporu mogły być różne, a nawet zależnie od sytuacji stosunkowo skromne w sferze faktów). Postawa oporu była właściwa przede wszystkim sporej części tych wszystkich, którzy uprzednio czynnie działali w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego w latach 1939–1945, a następnie (choć zgoła nie wszyscy) kontynuowali różne formy konspiracyjnego czy legalnego oporu wobec władzy komunistycznej w latach 1944–1947¹⁵. Od końca 1947 r. wszelkie formy zbrojnego czy kon-

dłuższą metę szans, ale, na odmiannę, ich taktyka, zwłaszcza na Zachodzie Europy, święciła duże triumfy.

¹³ Odsyłam generalnie do cyt. pracy B. Fijałkowskiej, choć fenomen roli Jerzego Borej-szy zasługiwałby na głębszą analizę.

¹⁴ Przypomnę, że Jerzy Holzer w dyskusji z 1994 r. (*Spór o PRL*, s. 34) wyróżnił w społeczeństwie tej epoki cztery podstawowe postawy: a. przeciwników systemu; b. zwolenników pracy organicznej, nieuniknienie prowadzącej do pewnego kompromisu z systemem; c. fanatyków nowego ustroju; d. konformistów i karierowiczów. Granice tych grup są oczywiście mgliste, nie wiadomo także gdzie umiejscowić niektóre grupy intelektualistów z książki Czesława Miłosza, którzy nie byli ani typowymi zwolennikami pracy organicznej, ani zwykłymi karierowiczami, choć często różnice te byłyby w praktyce nie do uchwycenia.

¹⁵ Beznadziejność sytuacji ludzi Państwa Podziemnego musiała budzić u wielu instynkt samozachowawczy. W opisach decyzji różnych gremiów konspiracji od 1945 r. nie brak informacji o tym, że część ludzi wycofywała się z działania za pełną zgodą kierownictwa: rozumiano, iż brak przesłanek psychologicznych, że dla wielu bariera wytrzymałości została osiągnięta. Istniały, może pozornie jak się miało to okazać w 1950–1951 r., szerokie możliwości normalizacji: podjęcie nauki czy studiów, zasiedlanie Ziemi

spiracyjnego oporu jako zjawisko masowe wygaszały, a tysiące polskich inteligentów w tym okresie straciło życie, trafiło do łagrów, bądź sowieckich obozów. Opór czynny, opór nielegalny, został w zasadzie do końca 1948 r. złamany. Także i jedyna wielka legalna struktura opozycyjna – PSL Mikołajczyka – została w 1948 r. sprowadzona do roli satelity władzy komunistycznej. W tej sytuacji opór, czy raczej odrzucanie systemu narzucanego krajowi, musiał przybierać nowe formy, mniej spektakularne, mniej wyraziste. Na czoło zaczęły się w tej sytuacji wysuwać Kościół katolicki i jego struktury: po lata pięćdziesiąte zachowały pewne minimum swobodnego działania, a także pewne minimum niezależności (także materialnej) wobec władzy komunistycznej. Wyrazem tych form oporu nie manifestacyjnego, ale niewątpliwie autentycznego, był krakowski „Tygodnik Powszechny”, którego zawłaszczenie przez tzw. katolików postępowych z PAXu w 1953 r. – po śmierci Stalina – stanowiło swego rodzaju apogeum epoki stalinowskiej w Polsce. Ostatnim aktem rozwoju tendencji totalitarnych była spektakularna akcja przeciw Kościołowi zakończona aresztowaniem prymasa Wyszyńskiego.

Jakie były przyczyny czy przejawy opozycji wobec reżimu w latach od 1949 r.? – Siłą rzeczy, w dobie największego terroru stalinowskiego, wszechwładzy tajnej policji, wszechogarniającej cenzury, narzucającej styl myślenia, wypowiedzi, tematy i ich interpretacje, jedyną dostępną formą oporu było głównie konsekwentne uchylanie się od udziału w manifestacjach oficjalnych poparcia reżimu, w odmowie udziału w tych formach instytucjonalnych (przynależność do Partii, do organizacji młodzieżowych kierowanych przez komunistów, do TPPR itd.), jak i wypowiedziach publicznych narzucanych czy popieranych przez władzę. Tak więc całkowita bierność pisarza, nic nie publikującego, bądź uciekającego (podobnie jak i inni intelektualiści czy artyści) do tematów i spraw dalekich od jakichkolwiek związków z afirmacją rzeczywistości – przykładowo ucieczka w aideologiczną literaturę dla młodzieży bądź pisanie powieści historycznych – była główną formą sprzeciwu w tych kręgach. Pamiętajmy jednak, iż jeżeli taka postawa nie powodowała bezpośrednich represji personalnych jednakże niemal zawsze skazywała daną jednostkę na życie utrudnione, nieraz pozbawione wszelkich możliwości zarobkowania, publikowania czy w ogóle wykonywania zawodu inteligenckiego. Odmowa wstępowania do rządzącej partii i jej satelitów i innych organizacji afirmujących rzeczywistość wymagała, w każdym razie w okresie od 1949 do 1954, od osób piastujących pewne stanowisko społeczne, bądź aspirujących do wykonywania zawodu otoczonego czujną kontrolą Partii, podjęcia poważnego ryzyka: inaczej mówiąc to, co moglibyśmy określić jako rzucające się w oczy formy „emigracji wewnętrznej” mogło powodować nie tylko takie czy inne dyskryminacje z utratą pracy włącznie, ale i wiele innych kłopotów, także dla członków rodziny źle widzianej przez władze.

Stąd po roku 1949 gros polskiej inteligencji, jeżeli nawet publicznie nie afirmowała nowego ustroju, to przecież była skłonna w epoce wielkiego terrorku stalinowskiego do respektowania w pewnych granicach prawa mimikry: otwarte krytykowanie w zasadzie w zasadzie było *sui generis* społecznym samobójstwem, nawet dowcip antypaństwowy mógł kosztować opowiadającego kilka lat więzienia, a jedynie absenteizm od form gromkich apoteozy reżimu pozostawał mniej zdeterminowanym przeciwnikom komunizmu. Tak więc unikanie masówek politycznych, uchylanie się (dość niebezpieczne nawet w zwykłych zakładach pracy, uczelniach i szkołach) od udziału w pochodach pierwszomajowych, akademiach „ku czci” – wszystko to dziś wydające się niemal dziecinnymi formami sprzeciwu – kosztowało wówczas nieraz nie mało. Przytoczę tu pewien przykład klimatu epoki opierając się na własnych wspomnieniach ówczesnego studenta Wydziału Prawa UJ, na którym gros profesorów trwało w cichym (a niekiedy i artykułowanym) oporze przeciw władzy, ale na codzień – dla studenta zwłaszcza – o wszystkim decydowała sfera aktywistów młodzieżowo-partyjnych przetykana gęsto konfidentami Urzędu Bezpieczeństwa. Tylko w ciągu pierwszych dwóch lat studiów około 10–15 osób znikło z Wydziału trafiając do więzień epoki. Otóż swego rodzaju jak bym to nazwał moim szczytowym osiągnięciem opozycyjnym epoki (poza faktem, iż jako jeden z nielicznych studentów nie należałem do ZMP) był pogrzeb towarzysza Józefa Stalina. Pogrzeb odbywał się wedle polskiego czasu gdzieś od godziny 11 rano. Zarządzano także i w Polsce żałobę narodową, a praktycznie chciano, by cały niemal naród wysłuchał uroczystej transmisji z Moskwy z trasy pogrzebu. Studenci prawa mieli się w tym celu zgromadzić w salach wykładowych wraz z profesorami. Ja – jak zwykle – rano poszedłem jednak do Biblioteki Jagiellońskiej, ale i tu przed godziną 11 okazało się, iż przygotowywana jest transmisja pogrzebu i biblioteka ma – wraz z czytelnikami – znieruchomieć, że się tak wyrażę, w żałobie. Opuściłem pośpiesznie Bibliotekę i poszedłem ulicą Krupniczą do tramwaju. Zapomniałem, że tramwaje stanęły, sparaliżowany został cały ruch uliczny. Na skrzyżowaniach wszędzie stali milicjanci. Nawet Planty Krakowskie, zradiofonizowane, nadawały pienia żałobne z głośników. Szedłem Plantami, ulice były całkowicie wyludnione. Bałem się, że jakiś patrol milicji mnie zatrzyma i układałem w myśli jakąś historię o nagłej chorobie dziadka, czy coś w tym rodzaju. Puste Planty, pusta ulica Lubicz. Później, po latach, kiedy przeczytałem Orwella, wrócił do mnie nastrój tych dni...

2. Postawą najbardziej rozpowszechnioną (choć trudno byłoby to kwantytatywnie udowodnić) była moim zdaniem postawa biernego braku entuzjazmu, łączona przecież z koniecznością akceptacji życia w warunkach narzuconych przez epokę. Ludzie tej postawy dość łatwo przechodzili na pozycje pełnego oportunistu i robienia, *nolens* czy *volens*, kariery w struktu-

rach nowego ustroju. Należało po pierwsze jednak żyć¹⁶. Dla inteligenta o poważnych kwalifikacjach zawodowych oznaczało to jednak, przy chociażby minimalnie werbalnej akceptacji nowej sytuacji, obejmowanie stanowisk o dużym nieraz znaczeniu, zwłaszcza w gospodarce, życiu zawodowym. Najłatwiej do takiej akceptacji dochodzili inżynierowie, może jeszcze łatwiej lekarze, których ogarniał w każdej sytuacji jakby ponadczasowy stos służby społecznej, wolnej zazwyczaj od konieczności dwuznacznych wyborów moralnych. Architekt odbudowywał Warszawę czy Gdańsk, inżynier uruchamiał fabrykę, bądź budował mosty, koleje, drogi. Ta konkretna działalność, wykonywana siłą rzeczy w strukturach ówczesnej rzeczywistości, przynosić mogła dość łatwo uznanie władz, a za tym i wzrost akceptacji rzeczywistości po stronie zainteresowanych. Ogólnie biorąc jeżeli byli to ludzie z dawnej polskiej inteligencji twórczej o dużych horyzontach, ich akceptacja była ograniczona, ale uważana przez nich samych za konieczną.

3. Postawa aktywnej akceptacji nowego ustroju rosła niewątpliwie z czasem, choć z najrozmaitszych motywów. Obok autentycznych komunistów, których było niezwykle mało, nowy ustrój zdobywał sobie głównie zwolenników wśród młodzieży wiejskiej oraz wśród części robotników (raczej z terenów, na których PPS był przed wojną słaby, a więc z terenów Śląska, Wielkopolski, generalnie można powiedzieć, iż łatwiejszą akceptację znajdował nowy ustrój w terytoriach dalekich od Związku Radzieckiego i tych, które nie należały do Rosji przed I Wojną Światową). Znaczna część inteligencji – etapami – nolens czy volens akceptowała także nowy ustrój. Obok radykalnej inteligencji wiejskiej wspomnieć trzeba szczególnie laicką inteligencję radykalną wielkich miast. Dodajmy wreszcie tych wszystkich,¹⁷ którzy aktywnie włączyli się w nowy ustrój z pozycji prawicowych, a także wresz-

Odzyskanych, gdzie początkowo nikogo nie pytano, skąd się zjawił i możliwe były nawet krótkotrwałe kariery błyskawiczne. Obszerne ankiety personalne jako zjawisko o groźnych konsekwencjach nie pojawiły się od początku.

¹⁶ J. Szacki, w: *Spór o PRL*, s. 73 n. kładł nacisk na to, by pamiętać, iż system PRL nie dominował zawsze nad ludźmi zajętymi swymi „małymi sprawami”. Przeciętny inteligent mógł się ograniczyć do wąsko pojmowanej kariery zawodowej i spraw własnej rodziny pozostając biernym wobec pokus głośnej afirmacji nowej rzeczywistości.

¹⁷ Prawica konserwatywna poparła nowy ustrój w imię rzekomej Realpolitik, frustracji wobec Zachodu, dmowszczyzny prorosyjskiej i pseudomarzeń wallenrodyczych, które także hodował zależny od tajnej policji ruch katolicki PAXu. Stąd odmienianie na wiele melodii hasła polskiej racji stanu (niewolny był od tego i Stanisław Stomma), nostalgii różne za Aleksandrem Wielopolskim (K. Pruszyński!), spojrzenie wyrozumiałe na Stanisława Augusta Poniatowskiego, uzasadnianie ideowe kolaboracji w pismach Aleksandra Bocheńskiego...

cie tych wszystkich, którzy nie mieli jakichś określonych postaw politycznych, a kierowali się nade wszystko przesłankami oportunistycznymi, chęcią działania¹⁸. Warto jeszcze zauważyć, iż określone postawy polityczne bądź brak aktywności politycznej miały wyraźny wpływ na opcje co do stosunku do władzy komunistycznej. Jeżeli sporo ludowców i działaczy endecji i chadecji poszło łatwo na współpracę, to na prawicy oporni byli szczególnie ludzie związani z dawnym środowiskiem ONR (w czasie okupacji z NSZ). Szczególnie jednak odporne było częściowo środowisko ludzi PPS, zwłaszcza jego prawego skrzydła, oraz ludzi o generalnej proveniencji niepodległościowo-piłsudczykowskiej. Nb. w represjach lat pięćdziesiątych władza komunistyczna najostreż zwalczała właśnie ludzi z tradycją legionowo-piłsudczykowską, tych, którzy stanowili z reguły trzon Armii Krajowej i WIN. Niewątpliwie też etos ludzi Armii Krajowej, umocniony prześladowaniami lat 1944–1947, szczególnie kształtował nastroje opozycyjne. Podobnie w kręgach młodzieży gimnazjalnej w latach 1947–1954 liczne struktury konspiracyjne wywodziły się generalnie właśnie z nawiązywania do tradycji Armii Krajowej, a nastroje opozycyjne ZHP w latach 1945–1948 kształtowała legenda Szarych Szeregów.

Kilka uwag poświęcić także trzeba sprawie periodyzacji epoki, bowiem szybko zmieniające się sytuacje tych lat powodowały równie szybko zmiany postaw nie tylko jednostek, ale i całych środowisk. W tej kwestii kładłbym nacisk na następujące elementy chronologii epoki i ich konsekwencje:

1. Lata 1944–1947 to z jednej strony ciągle jeszcze twardy opór stawiany władzy komunistycznej, ale i z drugiej pierwsza, dająca spore sukcesy, faza „kaptowania elit” i całej inteligencji. Jest to epoka niekiedy określana jako okres wojny domowej w kraju. Kładzie się jednak ostatnio nacisk na to, iż była to głównie wojna sił radzieckich na czele z NKWD z oporem narodowym. Myślę, iż nie upierając się przy samym terminie wojny domowej, trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, iż w przeciwieństwie do okresu jesień 1944 – jesień 1945, w późniejszych miesiącach na czoło walki przeciw Podziemiu wysuną się jednak siły krajowe – UB, MO, KBW i LWP, to ostatnie dość często, co może doprawdy zadziwiać, dowodzone przez przedwojennych generałów czy pułkowników (przykładowo: Gustaw Paszkiewicz, Prus-Więckowski, Mossor, Olbrycht, także ludzie Armii Krajowej jak Franciszek Herman). Lata 1946–1947 zwracają uwagę jaskrawością kontrastów: wojna się zakończyła, ale trwa walka heroiczna, pozbawiona szans walka „chłopów z lasu”, dogorywało Podziemie nielegalne, a legalna opozycja Mikołaj-

¹⁸ Nb. po roku 1948 komuniści największe zaufanie mieli do ludzi, którzy w okresie okupacji hitlerowskiej byli całkowicie bierni, nigdzie się nie angażowali, nawet do GL-AL: ich ankiety personalne były czyste i nie budziły żadnych podejrzeń.

czyka została już na jesieni 1946 r. przytłoczona masowym terrorem. Równocześnie przecież w tym samym czasie trwał proces „repatriacji” milionów ludzi, zaludniano Ziemię Zachodnie, podjęto odbudowę Warszawy a – przynajmniej pozornie – życie kulturalne i naukowe toczyło się nie tylko normalnie, ale z pewną intensywnością nadrabiającą okres okupacji hitlerowskiej: szkoły i uczelnie wszelkich typów były przepełnione, młodzież wyjeżdżała na obozy różnych organizacji, teatry, filharmonie a nawet sale odczytowe były przepełnione, a nowości książkowe (cenzura interesowała się początkowo głównie bieżącymi sprawami politycznymi) były rozchwytywane. Każdego dnia ginęli ludzie w miastach, lasach i w więzieniach U.B., odbywały się nagłaśniane propagandowo procesy kierownictwa WIN, a ludzi PSL mordowano skrytobójczo. Sporo ludzi nadal używało fałszywych dokumentów, kto mógł zacierał swoją czynną okupację, antyniemiecką działalność. Znaczna jednak część zasadniczych elementów rzeczywistości nie trafiała do ówczesnych mediów, nie każdy stąd był świadomy złożoności sytuacji. Wprawdzie o obozach koncentracyjnych w Rosji wiedział niemal każdy, podobnie i o Katyniu, choć z czasem nie brakowało takich, którzy przyjęli za swoją wersję oficjalną. Młodzież, która wkrótce zapełni szeregi ZWM – potem ZMP, to będą roczniki około roku 1931 urodzone, niewiele pamiętające Polskę przedwojenną, nie wiele wiedzące o świecie sprzed hitlerowskiej okupacji i przez to podatne na propagandę.

2. Rokiem przełomu był rok 1948: odrzucanie kolejno wielu obietnic poprzedniego etapu: generalnie wielki proces totalnej organizacji życia społecznego wedle natrętnie upowszechnianych wzorów radzieckich¹⁹. Symboliczną pozostaje datą grudzień 1948 i kongres zjednoczeniowy PPS koncesjonowanego i PPR: powstanie PZPR. Był to zarazem rok, w którym nadzieje iluzoryczne na III Wojnę Światową czy na jakieś interwencje polityczne Anglosasów, okazały się złudne: dla wielu (dotyczy to zwłaszcza szeregu byłych ludzi Podziemia, którzy sui generis azyl kontrolowany znajdują w pseudokatolickich strukturach PAXu)²⁰ był to moment ostatni wyboru tj. decyzji o podporządkowaniu się rzeczywistości, zaakceptowaniu, z wahaniem czy bez, ale oficjalnie, nowego ustroju²¹. Ogromne znaczenie miał fakt, iż coraz

¹⁹ Toczy się dyskusja na temat totalitarnego charakteru reżimu powojennego. Nie wypowiadając się na ten temat generalnie chciałbym wskazać, iż cel taki był od początku niewątpliwy, że do r. 1949 budowano dopiero pierwszy jego etap.

²⁰ B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995, s. 130–133 wskazuje, iż także to Borejsza nadzorował bezpośrednio narodziny eksperymentu władzy, jakim był PAX.

²¹ Przypomnijmy, iż w tym momencie wielu ludzi byłego PPS znalazło drogę do życia w nowej rzeczywistości (choć wielu z nich później poddano represjom), por. przykładowo J. Rzepecki, K. Moczarski, J. Rutkowski, A. Kamiński, M. Żuławski, K. Sosnowski.

wyraźniej kształtowało się przekonanie, iż dla PRL nie ma alternatywy²². Warto podkreślić, iż wielu ludzi z tych, którzy zaakceptowali ustroj, zostało następnie w dobie „porządkowania kartotek personalnych” osadzonych w więzieniach, choć do żadnego otwartego oporu nie mieli sił ani chęci. To PRL ich zakwestionowała osadzając w więzieniach wielu dyrektorów, inżynierów, fachowców różnych branż, tych wszystkich, którzy kierowali odbudową kraju w pierwszych latach, a teraz byli zastępowani nowymi kadrami z awansu społecznego.

3. Lata 1949–1953 to formalnie rzecz biorąc apogeum akceptacji ustroju w oficjalnych reakcjach społeczeństwa. Prawo mimikry obowiązywało powszechnie wobec grozy masowego terroru. Dodajmy, za Piotrem Wojciechowskim: „Mitologia urzędowej propagandy była odrzucana, ale przecież wsączała się po trochu w umysły, mało kto wierzył w geniusz językoznawczy Stalina, ale połykało się gładko egalitaryzm, kult nauki i ciężkiego przemysłu, przekonanie o sprzeczności nauki i religii”²³.
4. Lata 1954–1955, ostatnie dni klasycznej epoki stalinizmu, to także początki skromne odwilży: w czas jakiś po śmierci Stalina tłumione dotąd wątpliwości czy niepokoje zaczynają się ujawniać. Dochodzi do pierwszych, nieujawnianych publicznie, zwolnień więźniów politycznych. W maju 1954 r. rozpoczyna działalność teatrzyk STS – zwiastun odwilży, od listopada 1954 działa głośny później teatrzyk gdański „Bim-Bom”. Zasadnicze znaczenie mają przemiany w ZSRR, które wywierają wpływ na postawy pewnych kręgów w PZPR. Polskie książkowe wydanie „Odwilży” Erenburga ukazało się już w kwietniu 1955 r. Najważniejszym może przygotowaniem epoki moralnego protestu przeciw latom terroru i zniewolenia będą rewelacje płka Światły, byłego dygnitarza UB zbiegłego na Zachód (audycje w RWE od 28 września 1954 r.). W ciągu 1955 r., choć niezwykle powoli, w akompaniamencie walk frakcyjnych wewnątrz Partii, dotychczasowe hamulce przestają wystarczać. Zasadnicze znaczenie dla kół inteligencji, także tej dotąd związanej z PZPR, miało opublikowanie „Poematu dla dorosłych” Adama Ważyka (sierpień 1955 r.). Utwór pisany, formalnie rzecz biorąc, z pozycji akceptacji nadal komunizmu (ale bez lakierowania szczególnie brudnych plam) odebrany został jako wyraz całkowitego rozczarowania do obietnic nowego ustroju, rozczarowania – o czym należy pamiętać szczególnie – usytuowanego w symbolicznym mieście „nowego człowieka”, jakim miała być socjalistyczna Nowa Huta... Dziś może czytelnik tego utworu nie w pełni doceniłby jego ówczesne znaczenie, także i fakt, iż napisał go Adam Ważyk,

²² Należałoby zbadać, w jakiej mierze komunistyczny pucz w Czechosłowacji przy całkowitej bierności Zachodu wywarł wpływ na załamanie się nadziei na jakies zmiany w Europie wschodniej.

²³ Por. *Spór o PRL*, Kraków 1996, s. 61.

który czas długi należał do głośnych piewców tego ustroju, by wkrótce znaleźć się w gronie zdecydowanych rewizjonistów, potępiających inwazję radziecką na Węgry w listopadzie 1956 r. („Qui tacent clamant”).

Przejdźmy do kilku uwag szczegółowych na temat polskiej elity intelektualnej widzianej głównie dotąd w badaniach przez pryzmat ludzi pióra. Ta grupa ludzi doczekała się, ze zrozumiałych powodów, szczególnego zainteresowania w „obrachunkach nad stalinizmem” z przyczyny chociażby tej najprostszej, iż pozostały po tej grupie ludzi zarówno liczne dokumenty epoki, jak i ich liczne wypowiedzi retrospektywne, bądź nawet teksty pisywane ówczesnie pro foro interno (przykładem znakomitym są tu „dzienniki” Marii Dąbrowskiej). Wreszcie powstała bogata literatura interpretacyjna, poczynając od głośnych wypowiedzi Czesława Miłosza po liczne teksty takich autorów jak Jacek Trznadel, Jan Prokop, Andrzej Walicki, Adam Michnik, Wiesław P. Szymański, Konstanty Jeleński, G. Herling-Grudziński i wielu innych. Rzecz cała czeka właściwie na autora, który podjąłby dzieła podsumowania tej dyskusji w sposób może mniej jednostronny niż próbował to uczynić Andrzej Walicki, nie mówiąc o tonie raczej pamfletu niż rozważań historyka, który przeważa w wypowiedziach ostro osądzających nasze elity intelektualne krajowe z tych lat łącznie z tymi autorami, którzy możliwie wcześniej (jak Adam Ważyk nie mówiąc o samym Czesławie Miłoszu) zerwali z zniewoleniem, by następnie odegrać ogromną rolę w walce z reżimem komunistycznym. Liczne, fatalne nieraz teksty lat pięćdziesiątych pozostają, trzeba jednak i pamiętać o ewolucji wielu środowisk.

O środowisku literackim w szerokim tego terminu rozumieniu powiedzieć trzeba, iż już w latach 1945–1946 – w ramach głównie wspomnianej wyżej aktywności Jerzego Borejszy i jego współpracowników – gros polskich pisarzy starszego i średniego pokolenia w jakiejś mierze włączyło się w rzeczywistość oficjalną epoki: publikowali, występowali publicznie, zajmowali prorządowe stanowisko w sprawach politycznych. Dotyczyło to właściwie wszystkich środowisk przedwojennych, choć z najrozmaitszych, nieraz zgoła przeciwstawnych motywów. O motywach będzie za chwilę mowa. Wyróżnijmy jednak schematycznie, iż do takiej czy innej formy uznania rzeczywistości okazali się gotowi zarówno pisarze prawicy, zwłaszcza starsze pokolenie o tradycjach endeckich, ale i młode pokolenie, które zdominuje środowiska późniejszego PAXu, także młodzi poeci prawicowi czy katoliccy (Roman Bratny, L. Bartelski, W. Żukrowski), jak i, a może zwłaszcza ci pisarze, którzy reprezentowali w okresie przedwojennym to, co nazywamy środowiskami radykalnej inteligencji, niekoniecznie lewicowej, ale raczej laickiej i krytycznie oceniającej zwłaszcza rządy sanacji²⁴. Tu na czoło wybijali się poparciem dla nowych władz radykalni pi-

²⁴ Rzecz w tym, iż klerykalne, endeckie bądź sanacyjne środowisko emigracyjnego Londynu poza nadzieją na Trzecią Wojnę nie miało w 1945 r. żadnej koncepcji. Było zaściankowe i reprezentowało najgorsze cechy Polski przedwrześniowej. Istotną al-

sarze ludowi na czele z Janem Wiktorem, tu można liczyć zaliczyć takie nazwiska jak awangardowego poety Juliana Przybosa. Patronowała tym ludziom, pełna wahań, pro foro interno, Maria Dąbrowska, Leon Schiller. Tutaj nawiązywali także ludzie lewicy, nieraz przedwojenni komuniści, którzy wbrew własnym doświadczeniom raz jeszcze „poparli”: Władysław Broniewski, Julian Strykowski czy Andrzej Stawar. Wreszcie wielu pisarzy o dość samodzielnym, indywidualnym sposobie życia, którzy jednak, choć pełni nieufności wobec komunizmu, nie mieli pozytywnych uczuć do „Polski sanacyjnej” czy „Polski londyńskiej”²⁵. Tu możnaby zaliczyć Antoniego Słonimskiego, Juliana Tuwima²⁶, Czesława Miłosza. Obok nich oportunizm czy poczucie wyższej konieczności kierowało aktami Jarosława Iwaszkiewicza, K.I. Gałczyńskiego²⁷, Ksawerego Pruszyńskiego, Zofii Nałkowskiej. Warto zauważyć, iż w tym momencie tylko nieliczni pisarze (jak Jerzy Braun, Tadeusz Kudliński) brali jeszcze udział w oporze czynnym przeciw władzy komunistycznej. Przyszły następnie lata wydawałoby się już jednoznacznych wyborów: eliminacja polityczna W. Gomułki, powstanie PZPR, ogłoszenie doktryny realizmu socjalistycznego, masowy terror od 1949 r., kierowany tym razem nie tyle przeciw aktywnie działającym wrogom reżimu (bo takich od 1949 r. poza rozpaczliwymi młodzieżowymi konspiracjami prawie już nie było) co przeciw wszystkim, których uznano za niepewnych i zasługujących na eliminację. W tej epoce wybór był właściwie coraz jaśniejszy: popieranie reżimu i jego oficjalnej, śmiesznej i ponurej zarazem doktryny estetycznej lub odejście na margines, pisanie dla dzieci, do mitycznej później „szuflady”, bądź szukanie form przeżycia w całkowitym milczeniu artysty i obywatela. Trzeba tu stwierdzić, iż w latach 1950–1954 tylko nieliczni pisarze zdobyli się na owe formy biernego oporu, nikt raczej dobrowolnie nie odchodził

tematykę w dialogu z Krajem tworzyć poczęły dopiero w kilka lat później środowiska „Kultury” w Paryżu i Wolnej Europie w Monachium.

²⁵ Wiele takich osób, na czele z Marią Dąbrowską, wmawiało sobie, iż „innej drogi do modernizacji nie ma” i to rodziło ograniczoną akceptację, por. też J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 1995, s. 42.

²⁶ Tuwim w 1948 r. nie wstydził się wznosić wiernopoddańcze okrzyki i wznosić dłoń „w robotniczym pozdrowieniu”, por. J. Prokop, *Sowietyzacja*, s. 87, który cytuje z dzienników Marii Dąbrowskiej jej obrzydzenie tą sceną...

²⁷ K.I. Gałczyński był poetą prześwietnym tej epoki, ale i autorem tekstów żenująco propagandowych, niekiedy na tyle błazeńskich, iż mogły wyglądać na kpinę z nowych władców kraju, por. o nim piękny szkic K. A. Jeleńskiego, *Bluzka z błękitnych perel* (1954 r.) przedrukowany w zbiorze esejów K.A. Jeleńskiego, *Zbiegi okoliczności*, Paryż 1982, s. 293–298. Pisał na s. 295: „Niepokój i poczucie beznadziejności. Ale nigdy bunt, nigdy protest. Na to był Gałczyński za słaby, za sentymentalny. Inteligencja była w oczach władzy potrzebną ale i z gruntu podejrzaną grupą społeczną, którą należało ujarzmić. Gałczyński to wyczuwał, nawet przyznawał rację determinizmowi historycznemu, choć widać było gdzie go ciągnęło uczucie...”.

od życia oficjalnego. Były przecież różnice w postawach, niekiedy wyraziste: surowy krytyk epoki, Jan Prokop, napisał: „...próbowano różnych sposobów przetrwania, niektóre ocierały się o współpracę z władzą, ale wybierano takie, co pozwoliły zachować godność”²⁸. W tym sensie ma on rację, iż otwarcie i z zapalem afirmowała zbrodnie reżimu, bądź ich nie dostrzegała, pewna mniejszość. Nie da się jednak zapomnieć lista autorów czczących dzieła bądź pamięć pośmiertną Józefa Stalina choć przecież nie był to obowiązek ustawy każdego literata ani *conditio sine qua non* jego działalności... Na tej liście, a jest ona ogromna, obok licznych grafomanów, są niemal wszystkie znaczące nazwiska ówczesnej literatury a zwłaszcza poezji: Tuwim i Broniewski, Iwaszkiewicz, Dąbrowska²⁹, Międzyrzecki, Woroszyński, Szymborska, Ważyk, T. Nowak, Ficowski. Utwory zaś w duchu socjalistycznego realizmu pisali wszyscy: wśród znanych nazwisk autorów wymienić należy obok Neverlego, Filipowicza, Andrzejewskiego, Pawła Hertza, również Dąbrowską, Brandysów, Konwickiego, Andrzeja Brauna, Jacka Bocheńskiego...

Usiłowali się nie angażować w nową rzeczywistość tylko nieliczni: Stanisław Rembek i Jan Parandowski, L. Staff, S. Kisielewski, Gołubiew, Tyrmand, J. J. Szczepański, Herbert, Hłakowiczówna. Powiedzmy krótko i nie bez melancholii, iż jeżeli zostawimy na uboczu nurt literatury wojennej (oczywiście oficjalnie tylko możliwa była antyniemiecka) epoki wielkich pieców, to gros literatury polskiej lat 1949–1955 to dworski panegiryzm plus makulatura twórczości nazwanej realizmem socjalistycznym. Niesposób nie wspomnieć, iż ta makulatura stanowi nieraz znaczącą ilościowo część dorobku pisarskiego wielu polskich pisarzy II połowy XX w.

Powstaje siłą rzeczy pytanie, czy wśród twórców, którzy aktywnie w tych latach poparli nowy reżim przeważali ideowi komuniści, zwykli karierowicze i oportuniści, czy też ludzie kierujący się różnymi formami dialektycznego przyzwolenia, przyjęcia w pewnej mierze potrzeby współpracy z reżimem mimo wątpliwości, czyli tymi postawami, które Czesław Miłosz nazwał formami „ketmanu” tj. oficjalnego poparcia przy zachowaniu sekretnym – pro futuro – swoich zastrzeżeń, obaw czy dążeń³⁰. Koncepcja ta wzbudziła liczne i ostre polemiki

²⁸ J. Prokop, *Sowietyzacja*, s. 96.

²⁹ Czy Maria Dąbrowska musiała pisać po ku czci Stalina po jego śmierci? Mogła dyplomatycznie zachorować, w inny sposób się wykręcić... Ona akurat niczym nie ryzykowała.

³⁰ Miłosz rozróżniał różne formy „ketmanu” 1. w imię interesu narodowego; 2. „ketmana czystości rewolucyjnej” – przyjmowanie przez komunistę z ubolewaniem, iż faza stalinizmu z jej zbrodniami jest „historycznie konieczna” na drodze do socjalizmu; 3. „ketman estetyczny” – popieranie nowego ustroju z pogardą ukrywaną dla jego teorii estetycznej; 4. „ketman pracy zawodowej” co A. Walicki, *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993, s. 338, tak zinterpretował: „...słowne deklaracje na rzecz Nowej Wiary przy jednoczesnym chronieniu przed nią standardów uczciwego profesjonalizmu”.

ki, zarówno bezpośrednio po ukazaniu się dzieła Miłosza „Zniewolony umysł”, jak i w ostatnich latach. Sam Miłosz, z pewnej perspektywy historycznej, jakby złagodził swe twierdzenia pisząc o swej interpretacji intelektualnego i dialektycznego zniewolenia polskich twórców, iż „...w odniesieniu do pewnej liczby ludzi w Polsce to, co napisałem, było prawdą. Tylko takich ludzi w Polsce było bardzo niewiele, natomiast myślę, że sporo ich było i jest w różnych krajach”³¹. Oceny Miłosza obracały się wokół dyskusji postaw intelektualnych, spychały jakby na margines zasadnicze elementy epoki stalinizmu jakimi był terror i strach przed terrorem i w jakiejś mierze w ten sposób nobilitowały postawy życiowe elit, które częściej wynikały z pobudek bardziej przyziemnych niż „ukąszenie heglowskie”³². Stąd przykładowo Gustaw Herling-Grudziński zdecydowanie odrzucał nośność hipotez Miłosza. Na odmiannę, w ostatnich latach, w wielu wypowiedziach A. Walicki skłonny jest przyznawać mu sporo racji. Osobiście stałbym na stanowisku bliższym Herling-Grudzińskiemu niż Walickiemu przyjmując, iż metody „samooszukiwania się”, racjonalizacji własnych, wątpliwych moralnie czy intelektualnie decyzji są właściwe rodzajowi ludzkiemu właśnie w sytuacjach krańcowych. Być może jednak byli w kręgach elit ludzie, którzy by nie czuć się zbyt prymitywnie zniewoleni przyjmowali ochoczo formułę Engelsa, że wolność to uświadomiona konieczność. W ten sposób powstawała owa sztuka „ketmana” – łączenie oficjalnego najwyższego stopnia konformizmu z takimi, subtelnymi zastrzeżeniami, które przecież nie powodowały konieczności odrzucenia podporządkowania się władzy, ale pozostawiały pewien komfort psychiczny zainteresowanemu. Zauważmy też, iż wybór postawy ostrożnej rezerwy wobec władzy komunistycznej był możliwy i niekoniecznie musiał to być akt heroizmu, ale nie był to też żadną miarą akt formalnej akceptacji rzeczywistości. Spróbujmy te sprawy bliżej przeanalizować.

Jakie motywy kierowały akcesem do nowej rzeczywistości? – Czy wysublimowane intelektualne rozważania Miłosza o przyczynach „zniewolenia umysłów” są bardziej przekonujące niż oceny eksponujące oportunistyczne pragnienie poetów – wiecznych dworaków służenia u nowego „dworu” (jak pisali o tym zwłaszcza Trznadel, Prokop, Wierzbicki czy Herling-Grudziński)?³³

³¹ Cytat według A. Walicki, op. cit., s. 321.

³² O ówczesnym pozornym oporze napisał M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzydzieście szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992, s. 97: „Odpowiedzią na porykiwania smoka są chyrostki człowieka, który ulega im tylko z pozoru, walczy bowiem o wyższe racje i wartości. Jest to doktryna mniejszego zła najczęściej jednak kończąca się w praktyce napisaniem hymnu na cześć Partii, bo w ten sposób otrzymam stypendium twórcze, które inaczej, nie daj Boże, dostałby ktoś bez talentu...”

³³ G. Herling-Grudziński w: *Dwugłosie o Iwaszkiewiczu*, 1980, przedrukowanym w cyt. zbiorze K.A. Jeleńskiego, s. 148 napisał: „Czy nie okazała się za wysoką zapłacona cena w stosunku do tego co udało się ocalić? – Czy nie wyrządził zbyt dużych szkód wychowawczych model petainowskiego zachowania, szkód niewspółmiernie dużych

Czesław Miłosz obserwował bezpośrednio tylko jednostki warszawskiego środowiska intelektualnego około roku 1950. Nie można zaprzeczyć, iż postawa „ketmana” świadoma – jak u miłoszowego „Tygrysa” – czy nieświadoma u ludzi mniej się intelektualnie analizujących – istniała. Na czoło wysuwało się – przy pełnej znajomości „błędów i wypaczeń” ustroju, przekonanie istnienia konieczności dziejowej, konieczności dostosowania się do reżimu przy mglistej nadziei wpływania na dalszy bieg wydarzeń. „Tygrys” myślał, iż będzie swymi działaniami „cywilizował” otaczających go młodych barbarzyńców czyli komunistów. Taka misja była z góry skazana na niepowodzenie. Tego typu postawy albo w dobie stalinizmu, albo najpóźniej w roku 1956, uległy załamaniu, bądź ich nosiciele „staczeni się”, by użyć języka nowomowy w oportunizm maskowany. Stąd niewiele osób zorientowanych w klimacie krajowych lat stalinizmu podzielałoby pewne zauroczenie Miłosza nie tylko „Tygrysem” ale i taką, pełną zresztą intelektualnych wahań, postawą, która nie prowadziła do żadnego celu. Warto może jednak zauważyć, iż pozycja inteligenta, wychowanego w tradycji abstrakcyjnego myślenia, zdolnego do idealizmu w życiu społecznym, stawiała go w pozycji człowieka bardziej podatnego na te elementy rzeczywistości, które określała ideologia i związana z nią oficjalna propaganda: przy dużej umiejętności do samoułdzenia się, pewnej naiwności w spojrzeniu na realia społeczne i ekonomiczne, inteligent, a zwłaszcza intelektualista, łatwiej ulegał argumentom utopijnym (ex definitione nie dającym się zweryfikować empirycznie), mniej był zdolny konfrontować je z realiami epoki, bądź starał się owe realia spychać na margines wymową abstrakcyjnych haseł. Niesposób owe nobliwe motywy, ewokowane po latach, przyjmować zawsze za dobrą monetę. Nb. uczciwe przyznanie się do życiowego oportunizmu, nawet do zwykłego strachu przed niełaską czyli karierowiczostwo nie owiane żadnymi ideologicznymi złudzeniami wydawało się wielu z nich, w tym i chyba Miłoszowi, czymś zbyt prostackim i nieeleganckim. W tym kontekście przypomnieć trzeba ironiczny w istocie termin Artura Sandauera – „bohaterski oportunizm” o tych, *compagnons de route*, którzy uważali na przykład, iż wstępując do Partii czynią ofiarę z siebie dla ratowania kraju... To wszystko powiedziawszy nie zamierzam przeczyć, iż wiele jest prawdy w analizach Miłosza zmiennych motywów kapitulacji tak licznych przedstawicieli elit intelektualnych kraju wobec „Nowej Wiary”. Miłosz kładł nacisk na zarówno element hipnozy determinizmem historycznym, „prawami dziejowymi”, a z drugiej strony na różne formy samooszukiwania się. Jeżeli pominąć pewne gorliwe grupy młodzieży ówczesnej literackiej kładłbym jednak nacisk na element samooszukiwania się stosowanego właśnie, by dojść do pozytywnej dla ustroju konkluzji i ustrój ten słać czy umacniać nie rezygnując z minimum szacunku dla siebie samego³⁴. Co obiecywał nowy ustrój zwerbowanym dla jego afirmowania. Pisał o tym znakomicie sam Czesław Miłosz:

„Życ będziesz od cierpienia wolny.
Poczytność damy ci i sławę.
Niech wiersz twój, miast toczyć wojny,
Kształcąca ludziom da zabawę.”

Jeżeli chodzi o postawy w samym centrum stalinowskiej nocy, około roku 1951, dołóżmy do sprawy postaw uwagę często niedocenianą: skoro raz „weszło się między wrony”, w jakiejś mierze publicznie afirmowało ustrój i z niego czerpało środki do życia, to ewentualne oderwanie się od wszystkiego w momencie szczytowego zapełnienia więzień PRL wymagało odwagi: tam, gdzie początki „kolaboracji” określały jakieś złudzenia, nadzieje czy karierowiczostwo, ciąg dalszy określał „wielki strach”³⁵. To właśnie w Związku Literatów Polskich krążył około roku 1951 znamieny dowcip, iż by awansować z tak zwanego kandydata na literata na pełnoprawnego członka Związku Literatów „należało wydać jedną książkę, bądź dwóch kolegów...”

Kończąc rozważania nad tą kwestią, która pozostanie na długo przedmiotem sporów, chciałbym wskazać na dwie smutne prawdy: po pierwsze, nie możemy zazwyczaj w praktyce studium źródeł dostępnych rozróżnić, gdzie się kończy postawa autentycznego zaangażowania z przyczyn ideowych, bądź postawa rasowego „ketmana” od sytuacji, w których zaczyna się zwykły życiowy oportunizm. Wszelkie „retro-spektywne” i rzekome wallenrodyzmy ze świadectw bardzo w czasie spóźnionych, siłą rzeczy budzą wiele nieufności i stąd trudno się dziwić ostrym, ironicznym sądom, które wywoływały. Można zaryzykować pogląd, iż intelektualnie z pewnym doświadczeniem, człowiek, który przeżył i 17 września 1939 i tragedię Katynia oraz Powstania Warszawskiego, nie mówiąc o wieściach gminnych o rozmiarach terroru od progu lat pięćdziesiątych, człowiek taki moim zdaniem z trudem mógł ze spokojnym sumieniem korzystać z recept Tadeusza Krońskiego czy – w innym wydaniu – ze specyficznych wskazań Bolesława Piaseckiego.

Spróbujmy podsumować nasze rozważania. Inteligencja polska znalazła się w 1945 r. w obliczu budowy totalitarnego ustroju, w momencie, gdy Polska wyszła w istocie z II Wojny Światowej z poczuciem klęski i utraty nadziei na utrzymanie niepodległości. W tej sytuacji część inteligencji niekomunistycznej (zwłaszcza dawniejsze radykalne koła inteligencji wiejskiej) – nie bez wielu złudzeń – usiłowała znaleźć sobie miejsce w nowym ustroju, część czyniła to z

wobec osiągniętych korzyści? – Jak dalece domniemany gracz umiał zapanować nad swoją grą, czy przypadkiem domniemana gra nie zapanowała nad graczem, czy aby za nadto nie zasmakowała?”

³⁴ Tu nb. pytanie o rolę alkoholizmu w życiu wybitnych pisarzy tego okresu. Władysław Broniewski, K.J. Gałczyński. Czy swego rodzaju autodestrukcja przez alkohol nie była swego rodzaju próbą wyjścia z fałszywej akceptacji fałszywej rzeczywistości?

³⁵ Tak zwłaszcza J. Prokop w swych szkicach.

pubudek czysto oportunistycznych, nie bez różnych zastrzeżeń pro foro interno. Tutaj należy także spora grupa inteligencji, głównie prawicowego i katolickiego rodowodu (endecja, chrześcijańska demokracja), która w imię racji stanu, konieczności realistycznego spojrzenia na rzeczywistość, gotowa była do pewnej, ograniczonej współpracy. Ci, którzy nie mieli złudzeń, którzy usiłowali jeszcze walczyć w latach 1945–1948 z systemem, ci wszyscy i wielu innych zginęli, bądź trafili do łagrów i więzień. Wkrótce przecież, obok tych postaw starej inteligencji, która w sumie zazwyczaj nie bez wahań, usiłowała znaleźć miejsce w nowej rzeczywistości, pojawi się, od około 1948, nowa, prężna, dość liczna grupa młodej inteligencji z awansu społecznego, głównie młodzież wiejska, która w latach 1947–1954 stanowić będzie trzon komunistycznych organizacji młodzieżowych i która, po uzyskaniu takich czy innych dyplomów, będzie wchodzić w skład zawodowej inteligencji różnych zawodów od około 1949–1950. W tej grupie najwięcej będzie procentowo szczerych zwolenników nowego ustroju, ludzi, którzy generalnie znaleźli się pod efektywnym wpływem komunistycznej propagandy. Warto może dodać, iż z tych magistrów około roku 1953–1955 będzie się rekrutować główna gwardia PZPR epoki Gomułki i Gierka. Nie zapomnijmy jednak, iż z tej grupy także wśród wybitniejszych a nie skłonnych do karierowiczostwa ludzi, powstanie silny prąd rewizjonizmu, który symbolizować będą nazwiska Karola Modzelewskiego, Jacka Kuronia, zespołu „Po prostu” w 1956 r., czy takich pisarzy jak Woroszyński, Jacek Bocheński, Witold Zalewski, Marek Hłasko. Skonkludujmy, iż „ubrzdzić się” najłatwiej było piórem, stąd postawy szeregowego inteligenta, który tylko wykonywał ucziwie swój zawód akceptując formalnie nolens czy volens nowy ustrój³⁶, mniej się rzucają w oczy. Zwykły inteligent na prowincji podporządkowywał się nowej władzy, bo nie widział innej możliwości wykonywania swego zawodu, a na heroizm po 6 latach okupacji hitlerowskiej nie miał już sił. Jeżeli zaś intelektualista, który nie chciał w latach pięćdziesiątych przyjmować do wiadomości nowego ustroju był w bardzo trudnej sytuacji³⁷, to przecież przykłady wybitnych profesorów, którzy jak Tadeusz Kotarbiński, Konrad Górski, Adam Vetulani czy Ludwik Ehrlich, Henryk Wereszycki, nie kapitulowali narażając się na dyskryminację i kłopoty życiowe, ale nie rezygnując z własnych poglądów, świadczą, iż taka postawa była możliwa, choć trudna, a w pewnym okresie apogeum stalinizmu, wręcz niebezpieczna³⁸, choć wielkie nazwisko czasem chroniło.

³⁶ P. Wandycz, w: *Spór o PRL*, s. 13: „Życie w każdym państwie, a zwłaszcza typu totalnego, nie pozwala przeciętnemu obywatelowi dystansować się od wszystkiego, co się w nim dzieje. Wewnętrzna emigracja nie może być z pewnością zjawiskiem masowym, czy nawet normalnym.”

³⁷ Zwrócił na to uwagę J. Prokop, *Sowietyzacja*, s. 6.

³⁸ Mimo wszystko tylko nieliczni pisarze trafili do więzień w okresie lat 1948–1955.

Dyskusja na temat tzw. polityki mniejszego zła, problemu w jakiej mierze oportunizm społeczny przynosił pewne pozytywy, będzie się toczyć do końca. Na emigracji przykładowo Konstanty Jeleński a i sam Giedroyc byli skłonni do pewnego umiarkowania w ocenach³⁹, surową moralistykę uprawiał Gustaw Herling-Grudziński⁴⁰. W istocie mamy do czynienia w tej epoce z całą gamą postaw i ich odcieni. Dodajmy, iż nieszczęście dla moralisty polega i na tym, że ludzie, zwłaszcza w trudnych i zmiennych sytuacjach, ewoluują. Inaczej mówiąc nie wszyscy w okresie od 1944 do 1956 zajmowali jednolite postawy. Wśród wielu przeważały rozterki wewnętrzne, które jednak nieraz nie znajdowały wyrazu publicznego, bo takiego wyrazu w okresie apogeum stalinizmu znaleźć nie mogły. Takich rozterek nie mieli tylko ci, którzy siedzieli w więzieniach PRL. O tym zapominać nie należy: jak wielu przedstawicieli najświetniejszej polskiej inteligencji, w tym wiele kobiet, przeszło przez więzienia PRL czy Rosji w latach 1944–1956 i jak wielu straciło w nich życie lub zdrowie.

Najsmutniejszy bilans tego okresu to bilans polskiego piśmiennictwa. Pewne jednak rzeczy dokonano wysiłkiem intelektualistów dalekich od paktowania z reżimem. Na zbrodnie i terror jednak żadnej adekwatnej odpowiedzi nie było. Mógł Miłosz czy inni wybrać wolność uwalniając się od ciężaru współudziału w kłamstwie, ale cały naród, ani jego elity, nie mógł „wybrać wolności” zagranicą. Pozostając w kraju jednak jeżeli nie można było protestować przeciw złu, można było odmówić udziału w uroczystych formach jego akceptacji. I to się stosunkowo nielicznym udało. Większości jednak inteligencji, poza brakiem entuzjazmu dla koniecznych hołdów epoce, nie można przypisać woli walki. Wydarzenia lat 1944–1948 ową wolę walki w ogromnej mierze unicestwiły.

³⁹ Por. cytowana rozmowa K.A. Jeleńskiego z G. Herlingiem-Grudzińskim.

⁴⁰ Trudno się zresztą dziwić ocenom świadków epoki, którzy pamiętają ściśle przestrzeganie konwencji komunistycznego „dworu”, rautów u Bolesława Bieruta i to często u tych osób, które w swoim czasie tyle słów potępienia zużyły na panegiryzm epoki Rydza-Śmigłego i Mościckiego. Nawet urodziny prokonsula Moskwy, Bolesława Bieruta, (1952 r.) uczczono po dworsku panegirykami, a wśród licznych autorów nie zabrakło nazwisk znakomitych: Broniewski i Anatol Stern, Ważyk, Woroszyński, Iwaszkiewicz, Słonimski, Międzyrzeczki, Ficowski. Byli to głównie autorzy bezpartyjni. Czy musieli, czy lękali się raczej Putramenta czy Radkiewicza?